gazeta prabucka 8

8 (13) Sierpień 1993 r. 3000 zł

Dawnych Prabut czar...

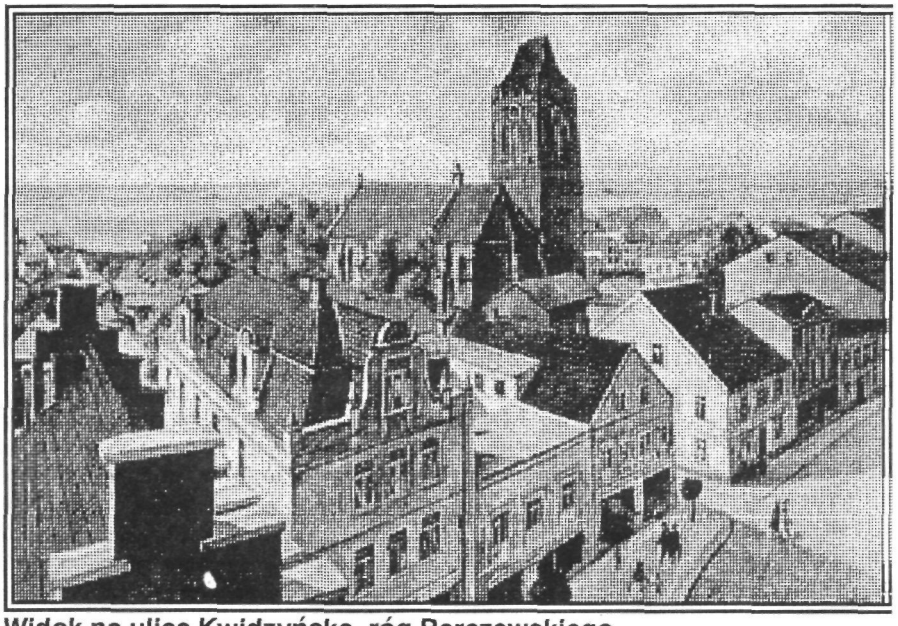

Widok na ulicę Kwidzyńską, róg Barczewskiego

Artykuł na str. 4

Na betonie kwiaty nie rosną

Dom - wyspa

Okazuje się, że secesyjna kamienica przy ul. Jagiełły, której zawalenie jedni przyjęli z ulgą, innym przysporzyła nerwów i zmartwień. Natychmiast bowiem po uporządkowaniu terenu sprzedano działki dla Spółdzielni Mieszkaniowej i rozpoczęto realizację dawno planowanej w tym miejscu zabudowy wielorodzinnej. Okazało się przy tym, jak to zwykle bywa, że projekty naruszają interesy Bogu ducha winnych sąsiadów placu budowy, a w szczególności mieszkańców budynku na rogu ulic Jagiełły i Obrońców Westerplatte. Stary, spękany poniemiecki dom, sąsiadujący już z dwiema ulicami ma być według planów otoczony jeszcze trzecią drogą dojazdową do osiedla. Droga ta, przecinająca podwórko posesji w odległości 7 metrów od ściany budynku praktycznie pozbawia sześć rodzin nie tylko gospodarczego zaplecza, ale także prawa do kawałka przydomowej zieleni. Mieszkańcy godzą się z utratą ogródków, do których ze zrozumiałych względów przywykli, ale nie mogą zrozumieć, dlaczego mają stać się oazą pośród betonu i asfaltu? Ktoś kiedyś okroił na planie miasta granice tej posesji, chociaż tego typu działkom przypisuje się z zasady integralny kawałek podwórza. Projektanci, nie wgłębiając się w niuanse ludzkich przyzwyczajeń i potrzeb wytyczyli na planie t.zw. ciąg pieszo -jezdny do wnętrza budowanego osiedla. Z rozmowy z mieszkańcami budynku przy ul. Jagiełły 6 wywnioskowałem, że kompromisowym rozwiązaniem byłoby odsunięcie o kilka metrów drogi osiedlowej od budynku.

W numerze:

- Dziwna sesja
- Centrum Opieki
- Rozkład jazdy PKS
- Dom - wyspa, czyli spór o podwórko
- Francuzi w PUBie
- Sport, terminarz rozgrywek

Każdy inną rzepkę skrobie....

LUDZIE SOBIE, RADA SOBIE...

Ostatnia sesja Rady Gminy i Miasta Prabuty ujawniła smutną prawdę, że nasi radni nie liczą się z opinią mieszkańców. Sesja, której porządek nie wskazywał na nawrót stanu chorobowego, zwanego "gorączką rozdziału", stała się widownią zupełnie nie żrozumiałych (przynajmniej dla mnie) manewrów radnych, które doprowadziły w rezultacie do przyjęcia uchwały sprzecznej z wynikami ankiety. Wprawdzie w porządku obrad figurował punkt -"zajęcie stanowiska wobec wyników ankiety -referendum", ale mało kto spodziewał się, że to stanowisko sformułowane zostanie w postaci uchwały, kompromitującej nas jeśli już nie wobec nas samych, to z pewnością w oczach decydentów na szczeblu wojewódzkim i centralnym. No bo jak zrozumieć i logicznie wytłumaczyć fakt, że kosztem ponad 30 mln. zł zasięga się opinii całej społeczności gminy i miasta, po czym w obecności 19 radnych głosami 11 "za", 4 "przeciw" i 4 "wstrzymujących się"(!) uchwala się stanowisko sprzeczne z wolą swoich wyborców?

c.d. str. 2

Ludzie sobie... c.d.

Sam fakt przyzwolenia Rady na ponowne głosowanie przyjętej już niegdyś uchwały budzić może zdumienie. Urząd Rady Ministrów domagał się uzupełnienia brakujących materiałów, a nie powielania istniejących! Zwolennicy podziału, widząc, że podczas sesji brakuje kilkoro radnych z terenu miasta, (i tu pytanie: dlaczego?) postanowili przyprawić ten zbyt długo gotowany bigos kuriozalną "zasmażką"(jak to śpiewał kabaret Otto). Tak otto w świat poszła uchwała nad którą minister Rokita będzie sobie łamał głowę. "Co jest, Rada nie dobra, a może trzeba wymienić społeczeństwo tej upartej gminy?" Można zrozumieć radnych z terenu wiejskiego. Ze spokojnym sumieniem uprawnieni byli do akceptacji uchwały, ponieważ upoważniały ich do tego wyniki ankiety na terenie wiejskim, chociaż każdy radny powinien działać w interesie całej gminy (o święta naiwności!). Byłbym też skłonny zrozumieć wstrzymujących się od głosu, jeśli kierował nimi sprzeciw wobec faktu ponownego głosowania starej uchwały. Ale tylko czterech radnych z terenu miasta miało odwagę sprzeciwić się nie zawsze eleganckiemu naciskowi inicjatorów podziału! Zresztą bez owijania w bawełnę, nie można mówić o żadnej elegancji, gdy przed głosowaniem jeden z gości -rolników zagroził najazdem kombajnów i ciągników na miasto w przypadku niekorzystnego dlań wyniku głosowania. Taka groźba już raz poskutkowała, czemu nie spróbować drugi raz? Nie posądzam radnych o uleganie zastraszeniu, na sesji nie byłem i przerażonych twarzy nie widziałem. Jednak argumenty niektórych, że głosowali tak, aby ratować spokój społeczny, są dla mnie niezrozumiałe. Niechże wreszcie w tym kraju spokojem społecznym zajmują się instytucje do tego powołane, takie jak policja i prokuratura, a radni niech radzą w interesie wszystkich mieszkańców gminy i zgodnie z ich wolą. Chociaż..,kto wie, ja tu sobie mędrkuję, a tymczasem w takim dużym Świnoujściu wywieźli prezydenta na taczce w obecności policjantów. Tak, czy owak, wyślemy ten bigosik, do Warszawy, a na miejscu możemy sobie powiedzieć, że do stworzenia aktywnej lokalnej demokracji jeszcze nam daleko. Świadczy o tym nie tylko powyższa sprawa (w demokracji logiczną konsekwencją takiej uchwały powinno być odwołanie Rady przez społeczeństwo!), ale również szokujący stan świadomości na temat istoty samorządności, ujawniony podczas konsultacji w sprawie obsadzenia wakatu na stanowisku radnego z ulic Chodkiewicza, Chopina i Kuracyjnej. Indagowani ludzie nie wiedzieli w znakomitej większości o co tu chodzi. " Radny?, A kto był? Anders? To niech będzie! Nie chce? No to nie! Inny? A po co?" Bodajże przypadkiem, niewielką przewagą głosów zadecydowano o obsadzeniu wolnego miejsca. Wojewoda zarządził wybory uzupełniające (tak, tak, to poważna sprawa) na 15 sierpnia. Do tej pory (27 lipiec) łapanka na kandydatów nie przynosi efektów. W świetle tego czarno widzę przyszłoroczne wybory do nowej Rady, obawiam się, że wielu z obecnych radnych nie zechce ponownie kandydować. A szkoda, bowiem, pomijając powyższe zastrzeżenia, obecna kadencja Rady z pewnością przyniosła środowisku lokalnemu wiele pozytywnych decyzji i inicjatyw. Malkontentów zaprosić mogę na mały spacer po Prabutach, choćby na trasie Żeromskiego -Kuracyjna z paroma przystankami. Nowych twarzy jakoś nie widać, czy w powodzi codziennych trosk znajdą się jeszcze chętni do sprawowania trudnych, jak wynika z powyższej relacji, obowiązków samorządowego radnego? Na co komu potykać się z gromadą ciężkozbrojnych rolników, którzy bodaj zdecydowani są pójść na Warszawę, jeśli Rokita posłucha społeczeństwa, a nie Rady Gminy i Miasta Prabuty?

Sam w strachu - Marek Szulc

ORKUSZ LATO 1993

"W letni czas w Orkuszu wszyscy wraz, zmienimy cały las w ogromny dom..."
(fragment pieśni Wojciecha Karpińskiego)

Jak co roku las nad orkuskim jeziorem rozbrzmiewa radosnymi dziecięcymi głosami. Gdy dzieci śmieją się i śpiewają, my dorośli też się cieszymy. Gdy w dodatku są to dzieci pozbawione rodzicielskiego ciepła i różnorodnych wrażeń, jakie zapewniamy podczas wakacji własnym pociechom, trudno oprzeć sie wzruszeniu. Jak to dobrze, że Wielki Letni Dom Dziecka, jakim jest elbląski EWALD znów gości na prabuckiej ziemi. Obozowisko, w którego skład wchodzi sześć podobozów zapewnia letni wypoczynek grupie 250 dzieci z Domów Dziecka Elbląga, Malborka, Kwidzyna, Dzierzgonia, Fromborka i Marwicy. W ramach wymiany przebywają tu również, jako goście poszczególnych podobozów dzieci z innych rejonów kraju (n.p. z Korczakowskiego Domu Dziecka w Warszawie). Pod okiem doświadczonej kadry dzieci mają wprost wymarzone warunki wypoczynku i kontaktu z przyrodą. W tym roku Komendantem Zgrupowania jest Pan Bogdan Brzeziński z Dzierzgonia. Jego zastępca, Pani Barbara Łukaszewicz z Kwidzyna sprawia, że nawet niesprzyjająca aura nie jest w stanie zepsuć dziecięcych nastrojów. O bogatym, ciekawym programie kulturalnym, wypełniającym niemal każdy obozowy dzień słyszałem od mieszkańców Prabut, okazjonalnie wypoczywających nad jeziorem w Orkuszu, toteż pojechałem sam sprawdzić. I rzeczywiście, ilość i różnorodność ciekawych konkursów i zabaw jest imponująca. Jeszcze przed wizytą w obozie, łowiąc na pomoście ryby (a właściwie nie łowiąc, bo nie brały) słyszałem dobiegające z obozu okrzyki zbiorowego dopingu. Toczyły się sportowe rozgrywki, jakich wiele na grafiku w komendanturze. Podczas rozmowy z panią Łukaszewicz usłyszałem m.in. relację z imprezy nazwanej "Śmiechołandią". W Krainie Uśmiechów, gdzie panował "Stary Śmiecholand" (dodatkowa funkcja Pana Ratownika) nikt nie miał prawa być ponury. Wszyscy uczestnicy zabawy musieli przejść przez wielkie uśmiechnięte usta, a przepustką do Krainy był stempel w kształcie uśmiechu przystawiony na twarzy gościa. Za udział w konkursach i zabawach otrzymywało się "śmiechusy", specjalną walutę, za którą potem można było wykupić słodkie nagrody w specjalnych stoiskach. Pokrycie w towarze zapewnili niezawodni sponsorzy z panem Ryszardem Kogutem ze Sztumu na czele.

Dużo wrażeń przyniósł dzieciom Bieg Nocny, podczas którego poszczególne podobozy wędrując różnymi trasami wypełniały polecenia zawarte w ukrytych "listach". Po biegu, przy wspólnym ognisku wspominano poprzednie lata w Orkuszu. "Święto Barbie", to obozowy Dzień Dziewcząt, połączony z pokazem mody. W planach oczywiście też Dzień Chłopaków, czyli "Święto Kena" i wybory Mistera Obozu. Wprawdzie do morza daleko, ale odbędą się również Neptunalia, z których mało kto wyjdzie suchy. (Oj, miałem ja szczęście kilka lat temu zabłądzić na tą imprezę w Orkuszu).

Dzieci w okresie letnim, w ruchu, potrzebują więcej kalorii, na szczęście normalna stawka wyżywienia, jaka obowiązuje w placówkach w ciagu roku jest tu zwiększona dzięki dotacjom z elbląskiego Kuratorium. Trzeba mieć nadzieję, że oszczędności w oświacie nie dotkną tego wspaniałego przedsięwzięcia, jakim jest EWALD, kontynuator starych tradycji Gdańskiej Akcji Letniej Państwowych Domów Dziecka -

GALPED (miałem okazję jako dziecko w kilku takich obozach uczestniczyć, ale takich ofert kulturalnych nie pamiętam).

Dzieciom EWALDU (i nie tylko) życzymy słonecznego sierpnia, a opiekunom tej wielkiej rodziny dziękujemy, bo przecież WSZYSTKIE DZIECI SĄ NASZE.

Marek Szulc

ROZKŁAD JAZDY AUTOBUSÓW PKS Z DWORCA PKP PRABUTY

Chuligańskie wybryki pozbawiły nas tabliczek z rozkładami jazdy autobusów PKS na prabuckich przystankach. Nie wiedzieć, czemu zniknęła również tablica PKS z hallu dworca PKP. Poza tym ostatnio w rozkładach jazdy zachodziły zmiany związane z negocjacjami na linii PKS-ZCP (dla nas korzystnymi, bowiem wrócił do rozkładu autobus "kwidzyński" o 22.30, a wieczorny kursuje również w niedziele i święta). Podajemy więc aktualny rozkład kursów autobusów z prabuckiego przystanku przy dworcu PKP mając nadzieję, że w najbliższym czasie nie zajdą istotne zmiany.

Oznaczenia: **u** - oznacza, że nie kursuje w Nowy Rok, pierwszy dzień Wielkanocy i Bożego Narodzenia), **f** - kursuje w dni robocze, **m** - pierwszeństwo z biletami miesięcznymi

ODJAZDY:

ELBLĄG: (przez Dzierzgoń, Żuławkę) **7.24 u**
IŁAWA: (przez Obrzynowo, Susz) **8.05 u, 14.35 u**
KISIELICE: (przez Grodziec, Łodygowo) **18.00 u**
KISIELICE: (przez Jawty Wlk., Klimy) **6.50 u, 15.30 f**
KISIELICE: (przez Jawty Wlk., Łęgowo) **11.30 u**
KISIELICE: (przez Stankowo, Susz) **15.10 f, 17.20 u**
KWIDZYN: (przez Rakowiec) **6.00 fm, 6.13 um, 7.15, 16.00, 17.02 f, 23.15**
KWIDZYN ZCP: (przez Rakowiec) **4.50, 12.50, 20.50**
KWIDZYN: (przez Wandowo) **8.30 f, 10.30 f, 13.50 f**
ORKUSZ: **7.30 f, 15.15 u**
PŁAWTY WIELKIE: (przez Trumiejki) **6.30 u**
PRABUTY SANATORIUM: **6.45 fm, 9.00 u, 12.30 u, 15.05, 20.00, 23.00**
RODOWO MAŁE: **14.25 f, 16.20 u**
SUSZ: (przez Jakubowo, Kamieniec) **12.23 u, 16.15 u, 17.18 fm**
SUSZ: (przez Jawty Wlk.) **9.00 u, 14.40 f**
SUSZ: (przez Kamieniec) **16.15 f**
SUSZ: (przez Stankowo) **13.00 f, 16.00 fm**

PRZYJAZDY:

ELBLĄG, Dzierzgoń, Żuławka **17.13 u**
IŁAWA, Obrzynowo, Susz **7.51 u, 14.22 u**
KISIELICE, Grodziec, Łodygowo **16.11 u**
KISIELICE, Jawty, Klimy **6.37 u, 14.37 f**
KISIELICE, Jawty, Łęgowo **8.25 u**
KISIELCE, Stankowo Susz **7.17 u, 8.02 f**
KWIDZYN, Rakowiec **4.45, 5.30 fm, 12.10, 12.50 f, 14.23 f, 15.59 fm, 17.15 fm, 19.50**
KWIDZYN ZCP **15.00, 23.00**
KWIDZYN, Wandowo **12.18 u**
ORKUSZ **8.04 f, 15.49 u**
PŁAWTY WLK. Trumiejki **7.25 u**
PRABUTY SANATORIUM **7.00 f, 7.10, 9.15 u, 12.45 u, 15.55, 20.25, 23.10**
RODOWO MAŁE **6.35 f, 15.08 f, 17.03 u**
SUSZ, Jakubowo, Kamieniec **6.19 u, 10.19 f**
SUSZ, Jawty **14.15 u**
SUSZ, Stankowo **6.11 um, 13.49 f, 17.00 f**

Dom - wyspa

c. d. ze str.1

Łatwo powiedzieć, ale plany są już gotowe i notarialnie potwierdzone. Pani Prezes Spółdzielni Mieszkaniowej wykazuje dobrą wolę i w porozumieniu z odpowiednim referatem Urzędu GiM gotowa jest zaakceptować przesunięcie drogi. Wiąże się to jednak ze zmianą planu zabudowy następnej działki, gdzie stanąć ma wielorodzinny budynek, sąsiadujący właśnie z drogą dojazdową. Przeprojektowanie tego budynku leży w gestii biura projektów w Elblągu i na dziś nie wiadomo, czy jest wogóle możliwe. Patrząc na problem szerzej, można też zgodzić się z opinią, że tak intensywne wykorzystanie tego uzbrojonego terenu pod budowę nowego osiedla postawi w trudnej sytuacji jego przyszłych mieszkańców. Na projekcie nie przewidziano miejsca na parking i garaże a pasy zieleni wewnątrz osiedla będą bardzo skąpych rozmiarów. Czy zatem warto upychać na planie maksymalną ilość budynków, nie mając pewności, że znajdą się chętni (i na tyle dobrze sytuowani), by wykupić w nich mieszkania? Wydaje mi się, że małe miasteczka, takie jak Prabuty stać na to, aby rozwiązania urbanistyczne wkomponować w zieleń i przestrzeń, zgodnie z naturalnymi walorami okolicy.

Innym problemem jest sposób, w jaki Przedsiębiorstwo Komunalne "wypowiedziało" lokatorom feralnego budynku użytkowanie starych szop i garaży, stojących przy ich posesji. Otóż otrzymali pismo, które w terminie natychmiastowym nakazuje opróżnienie owych pomieszczeń, grożąc ich rozebraniem po 30 lipca. Szefostwo "komunalki" twierdzi, że nie miało obowiązku wcześniejszego powiadamiania lokatorów o zamiarze likwidacji przyległych nieruchomości, gdyż były użytkowane nieprawnie. Może i tak, ale przecież w Prabutach jest jeszcze cała masa "na dziko" postawionych garaży, za które nawet płaci się podatki! Zwykła przyzwoitość, jeśli nie obowiązek, nakazywała inne, bardziej ludzkie potraktowanie tego problemu. Trzeba zrozumieć ludzi, którzy przez całe dziesięciolecia przywykli do swego otoczenia i tak nagłe, bezwzględnie przeprowadzane zmiany wywołują w nich poczucie krzywdy i świadomość, że "ci" na górze nie liczą się z szarym obywatelem.

Optymistycznym aspektem opisywanego problemu jest fakt, że zarówno Spółdzielnia Mieszkaniowa, jak i Referat Gospodarki Przestrzennej, Komunalnej i Mieszkaniowej Urzędu GiM przejawia dobrą wolę w kierunku sensownego rozwiązania powyższej sprawy. Z inicjatywy szefa Referatu, inż. Homy w najbliższym czasie dojdzie do spotkania przedstawiciela Spółdzielni Mieszkaniowej, Urzędu GiM i mieszkańców posesji Jagiełły 6 z projektantem osiedla i może wówczas dojdzie do porozumienia zadowalającego wszystkie strony. Ponieważ przedstawiony problem dotyczyć może w przyszłości również innych rejonów miasta, czuję się w obowiązku powiadomić czytelników o wyniku ustaleń. Całkiem na marginesie dodam, że radzę mieszkańcom na przyszłość interesować się udostępnianymi publicznie planami zagospodarowania gminy i miasta. Pozwoli to uniknąć przykrego zaskoczenia, gdy przyjdzie nakaz usunięcia szopki lub ogródka. Musimy też zrozumieć, że chcąc żyć w ładnym, atrakcyjnym dla turystów miasteczku trzeba zrezygnować ze skansenu pełnego folklorystycznych szopek i kartoflisk w centrum miasta. Wszak od kompetentnych urzędów domagamy się, aby dbały o lepszą estetykę miasta, nie zapominając przy tym opotrzebach mieszkaniowych, w przypadku Prabut ogromnych. Ale tak już z nami, prowincjuszami jest: "zmieniać, zmieniajcie sobie, ale od mojej miedzy wara!"

Marek Szulc

Dawnych Prabut czar

W ostatnim artykule naszego cyklu o dawnych dziejach Prabut i okolicy obiecałem powrócić do historii mieszkanki Obrzynowa, pani Volkmann, gospodyni o szerokich (i jak się okazuje wysokich) horyzontach. Volkmannowie gospodarzyli na 180 morgach (około 45 ha). Taki areał gruntów uprawnych zapewniał dostatnie życie do tego stopnia, że oboje mogli sobie pozwolić na drogie zagraniczne, a nawet zamorskie wyprawy. Aby nie tracić kontroli nad gospodarstwem, na wycieczki owe jeździli osobno, na zmianę. Pani Volkmann polubiła szczególnie rejsy morskie i w ramach tych upodobań odbyła tradycyjny chrzest "równikowy", a nawet "polarny". Przed opisywanym wydarzeniem miała też okazję popłynąć w 9 -cio tygodniowy rejs do Indii. W 1930r pani Volkmann wyjechała na muzyczny festyn do Omerramergrau i Salzkammer w Austrii. Drogę z Austrii do Monachium odbyła samolotem. Lot sprawił jej ogromną frajdę i długo po powrocie opowiadała o nim mężowi i znajomym. Po czterech tygodniach pan Volkmann udał się do Królewca na aukcję byków. Gdy wrócił, wspomniał mimochodem, że biuro podróży Mayhofer poszukuje chętnych na przelot sterowcem "Graf Zeppelin" na trasie Berlin -Królewiec. Pani Volkmann miała do męża pretensje, że nie dowiedział się o cenę biletów i datę podróży. Zdziwiony Volkmann stwierdził, że nie jest to propozycja dla zwykłych śmiertelników i nie chce nawet słyszeć więcej o tej sprawie. Frau Volkmann połknęła już jednak "bakcyla' przygody i pod nieobecność męża zadzwoniła do biura podróży, wykupując ostatnie wolne miejsce za sumę 350 marek. Przezornie ubezpieczyła się również na życie na astronomiczną wówczas kwotę 30.000 marek. Potajemnie przygotowywała się do podróży. Wreszcie pod pretekstem wizyty u lekarza okulisty wyruszyła do Kwidzyna, a niczego nie podejrzewający mąż odwiózł ją na dworzec kolejowy w Prabutach. Zdziwiło go wprawdzie nadzwyczaj serdeczne pożegnanie, ale prawdziwy powód tych czułości ujawnił mu dopiero list pozostawiony przez żonę na stole w jadalni. Autor relacji Ernst Kolpack podaje, że reakcją Volkmanna na list było tylko jedno słowo: "Kanalia". Być może było to inne słowo, trudno przetłumaczalne na potrzeby książki, kto go tam wie? Panu Volkmannowi pozostało doglądanie byków i modlitwy o szczęśliwy powrót małżonki. Tymczasem pani Volkmann dotarła do Berlina i zgłosiła się na lotnisku Tempelhof, skąd o godz. 22 nastąpił start sterowca. Oprócz załogi na pokładzie statku powietrznego było 20 pasażerów, z czego połowę stanowili cudzoziemcy. Statkiem dowodził kapitan Lehmenn. Sterowiec wyposażony był w kabiny sypialne, jadalnię i salon. Po starcie wszyscy udali się na spoczynek. Rano kapitan podał trasę przelotu i okazało się, że sterowiec przelatywał będzie nad Kwidzynem. Pani Volkmann nie myślała nawet, że statek przemieści się nad rejonem Prabut, więc nad Kwidzynem zrzuciła przygotowaną wcześniej wiązankę kwiatów. Niestety niebo było zachmurzone i widoczność była bardzo słaba. Po kilkunastu minutach lotu pani Volkmann ze zdumieniem ujrzała przez warstwę chmur gospodarstwo swego sąsiada. Swojej zagrody dostrzec nie zdołała. Po dłuższej chwili do kapitana dotarły informacje podekscytowanych pasażerów o przelocie nad miejscowością pani Volkmann. Wyraził on ubolewanie, że nie poinformowała go o tym wcześniej, gdyż byłby gotowy tak długo krążyć nad Obrzynowem, aż widoczność byłaby lepsza. Rejs sterowcem nie był ograniczony czasowo, chociaż na polach Tannenbergu (Grunwald) czekały na nich tysiące ludzi.(widocznie odbywała się jakaś niemiecka uroczystość -red.) Mimo burzy nad miejscem zgromadzenia statek obniżył lot. Słychać było muzykę, a pasażerowie zeppelina zrzucali kwiaty. Nad jeziorami mazurskimi burza wzmogła się i pani Volkmann wspomina, że z powodu rozchwiania sterowca nie smakował nawet tort z winogronami i bitą śmietaną. Pasażerowie bali się, że któryś z piorunów trafi wreszcie w ogromny statek. Doświadczony kapitan uspokajał wszystkich, jak potrafił. Burza towarzyszyła im do samego Królewca, ale nie przeszkodziła rzeszom mieszkańców przez kilka godzin obserwować zachodnie niebo w oczekiwaniu na zeppelina. Wreszcie sterowiec wylądował wśród entuzjazmu tłumu. Kapitan od córki burmistrza otrzymał żywą świnkę na szczęście. Podróż z Królewca pani Volkmann odbyła koleją a mężowskie powitanie w swojej opowieści dyskretnie przemilcza.

RODOWO - RODOW - ROHDAU

Pierwsza wzmianka o Rodowie datuje się z 1326r, kiedy to biskup pomezański Rudolf potwierdził dokonaną przez biskupa Ludeko z braćmi Albertem i Michaelem de Elnis, zamianę majątków w Rodowie na majątki w Buthof(Bauthen)./Nie tłumaczymy tej nazwy, bo jeszcze rodowianie zechcą się "odmienić"/ Z dokumentów owych wynika, że Rodowo w latach 1305 -1332 przeszło w posiadanie biskupów pomezańskich, a ci przekazali wioskę chłopom i rzemieślnikom. Gmina Rodowo składała się z wioski Wielkie Rodowo, Małe Rodowo i Steinberg (Kamienna). Duże Rodowo było wioską kościelną.(sądzę,że chodzi tu o parafię?), liczącą 41 gospodarstw, z czego 9 miało obszar 10 ha, 23 do 20 ha, a 9 do 30 ha. W wiosce mieszkało też 19(!) rzemieślników, robotników najemnych i kupców. Stanowili oni przemysłowe zaplecze dla wsi leżącej jak na owe czasy w sporej odległości od miasta. Były więc dwie gospody z salą taneczną, sklep z towarami "mierzonymi"(?), kuźnia, kołodziej, rzeźnia i piekarnia. Taka samowystarczalność małej w końcu wioski wydaje się zadziwiająca /woda na młyn zwolennikom podziału-red./. Do tego było jeszcze dwóch krawców i jeden szewc. Wszyscy oni oprócz rzemiosła uprawiali również niewielkie kawałki ziemi. Na przełomie XIX i XX wieku organizatorem życia społecznego w Rodowie był nauczyciel i organista Gustaw Thom. Z racji pełnienia dwóch kluczowych funkcji była to najlepiej płatna posada w ówczesnym powiecie suskim. W roku 1891 Thom założył Związek Rolniczy, który prowadził do 1924r. Po jego przejściu na emeryturę działalność Związku upadła. (Była to zapewne jedna z pierwszych prób kolektywizacji-red.) W ramach związku, u schyłku minionego wieku w centrum Rodowa powstała pierwsza, jeszcze prymitywna mleczarnia. W 1900 wybudowano nową, która została wyposażona w nowoczesne urządzenia, a w 1910 roku przeszła w prywatne ręce. (skąd my to znamy?!) W roku 1930 mleczarnia ta została przekazana na mieszkania dla wsi.(o!), natomiast starą przebudowano na salę katechetyczną i mieszkanie dla katechetki.(...) Zabudowania gospodarcze mleczarni przebudowano na salę gimnastyczną, co na owe czasy było świadectwem ogromnego postępu. W 1921r w Rodowie powstała ochotnicza straż pożarna.

Do gminy Rodowo należały, jak wspomniałem, Kamienna (Steinberg -"kamienna góra"?) i Rodowo Małe. Właścicielami obu wsi byli bracia Franz i Bernard Ortmannowie. Pochodzili z Westfalii i mieli opinię dobrych gospodarzy. Kamienna obejmowała obszar 353ha pól uprawnych i łąk oraz 50ha lasów. W 1892r do wsi dokupiono 150ha lasów i powstało tam 10 gospodarstw od 10 do 28ha. W 1900r właściciele Małego Rodowa sprzedali 115ha ziemi dla 6 gospodarzy na 10 -27ha. W roku 1902 drogę z Kamiennej przez Rodowo do Antonina (?) przebudowano na szosę, a Rodowo otrzymało nową, utwardzoną drogę do Prabut. W latach 1990 -1923 ksiądz Halpap obsługiwał dwie parafie: w Rodowie i Gdakowie, a od 1900 roku podlegała mu również parafia w Mikołajkach. Pracowity ksiądz spoczywa na cmentarzu w Rodowie. Jego następcami byli księża o nazwiskach Endemann i Seefeld. Dwuklasowa szkoła w Rodowie w latach 1890 -1945 miała tylko dwóch kierowników. Jeśli się pomyśli, że w ciągu ponad pół wieku we wsi było tylko trzech księży i dwóch kierowników szkół, czyli ludzi sprawujących urzędy, nasuwa się wniosek, że ówczesne stosunki międzyludzkie i między urzędami były naprawdę wyjątkowe, czego i w przyszłości mieszkańcom Rodowa serdecznie (to już od redakcji) życzę.

Marek Szulc

Muzyczne remanenty

Tańczący z "Wilkami"

Na początku dekady lat osiemdziesiątych nastąpił w Polsce ogromny boom muzyki rozrywkowej. Na koncerty zespołów PERFECT, MAANAM, REPUBLIKA czy TSA ściągały tysiące fanów, a festiwal w Jarocinie stał się dla młodych ludzi synonimem wolności, szaleństwa i buntu wyrażanego w tekstach utworów. Po kilkuletnim okresie euforii nastąpiło załamanie. Brak kompetentnych menagerów, producentów, przestarzałe, nie przystające do nowej rzeczywistości przepisy, a przede wszystkim wszechobecne piractwo doprowadziło do upadku polskiego rocka. Ożywienie przyszło w latach dziewięćdziesiątych. CLOSTERKELLER, ARMIA, ACID DRINKERS oraz IRA biją na koncertach rekordy popularności. Dołączył do nich w pewnym okresie nie znany jeszcze nikomu zespół WILKI.

Wspomina lider, gitarzysta, autor muzyki i tekstów WILKÓW, Robert Gawliński na łamach "Magazynu Muzycznego": "Wokalistą to ja byłem od zawsze. Od kiedy skończyłem siedem lat, przychodzili różni panowie i kazali mi śpiewać śliczne piosenki dla komunistów na akademiach okolicznościowych "ku czci". Ale takie rockowe granie zaczęło się z początkiem lat osiemdziesiątych"

Pierwszym zespołem był nowo powstały punkowy GNIEW. Pół roku później Robert założył z Michałem Rollingersem (dzisiejszym klawiszowcem WILKÓW) grupę NIEUSTRASZONY POGROMCA WAMPIRÓW. Jednak dopiero w Jarocinie z nowofalowym MADAMME Gawliński odnosi większy sukces. W 1984r zespół rejestruje w studiu dwa single, m.in. przebój "Sybilla", natomiast pozostałe utwory miały znaleźć sie na dwupłytowym koncertowym albumie. Niestety, machlojki i oszustwa podatkowe firmy płytowej doprowadziły do zerwania umowy. Robert Gawliński współpracował również z liderem MAANAMU Markiem Jackowskim. I w tym przypadku nagrany materiał, przesłany zachodniej wytwórni RCA nigdy nie został wydany. Podobny los spotkał nagrania ze Zbigniewem Hołdysem z PERFECTU. Zmęczony niepowodzeniami Robert próbuje sił na własny rachunek zakładając THE DIDET BIDET. Zespół, bez wiekszych sukcesów, rozpadł się po sześciu miesiącach. Po rozstaniu się w 1988r Grzegorza Ciechowskiego z REPUBLIKĄ, pozostali muzycy pod nazwą OPERA przyjmują Gawlińskiego do siebie. Zła od początku atmosfera w grupie nie wróżyła nic dobrego i tuż po nagraniu płyty, (która również się nie ukazała), OPERA zawiesza dalszą działalność.

Przełom w karierze Roberta Gawlińskiego nastąpił w 1990r, kiedy to wraz ze wspomnianym Michałem Rollingerem, a potem z Mikisem Ciupasem, Markiem Chrzanowskim i Marcinem Szyszko formują zespół WILKI. Niedługo potem w telewizji pojawia się świetnie zrealizowany teledysk "Son Of The Blue Sky", promując najlepszy, zdaniem czytelników miesięcznika "To tylko rock" album polskiego rocka w 1992r. Płyta na pewno jest dużym i prestiżowym sukcesem grupy. Ciekawa i różnorodna stylistycznie, nie razi chorobliwą u większości polskich kapel manierą i naśladownictwem zachodniego rocka. Najciekawsze utwory, to wspomniany "Son Of The Blue Sky", "Erol", "Aborygen" i "UJAO". Przyszłość pokaże, czy WILKI faktycznie zasłużyły na miano najlepszej grupy zeszłego roku. Póki co, w planach następna duża płyta, a także solowe nagrania Roberta Gawlińskiego.

Spośród czytelników, którzy podadzą wszystkie tytuły utworów z pierwszej płyty WILKÓW wylosujemy zdobywców kaset magnetofonowych. Odpowiedzi na adres MGOK Prabuty, ul. Kisielicka do dnia 28.08. /Dudalski Krzysztof/

"PŁOMIEŃ PROTONU" W PUBIE

Kolejny raz PUB-MUSIC, prowadzony przez Karola Zulewskiego sprawił frajdę fanom rocka, zapraszając francuski kwartet "PROTON BURST". Myślę, że nikt z publiczności, oczekującej na koncert, nie spodziewał się takiego widowiska. Prawie dwugodzinny "metalowy" show otworzyły potężne akordy "Far From The Eyes". Potężny i charyzmatyczny wokalista grupy, szalejący na małej scence pubu był niewątpliwie najmocniejszym punktem zespołu. Z półmetrową paletą "fuzów" i przetworników pod nogami, za pomocą których wydobywał efekty wokalne (niczym z prabuckich lochów), jak indiański szaman, wprowadzał w trans tańczącą grupę fanów. Już drugi utwór, "Chemi Death" zaskoczył pomysłowością w wykorzystaniu zmian tempa, jakie realizował bardzo sprawny perkusista grupy. Umiejętności muzyków potwierdziły dwa następne utwory: "Afghanisty" i "Anger Grows". Kolejny utwór, to obsesyjny i mroczny, jak zły sen "Standing At The Door". Koncert zakończył tytułowy "Stone" z ostatniej kasety grupy, rozprowadzanej także w PUBie. Jeszcze tylko na bis jedyny, zaśpiewany po francusku "La Nuit" i przygoda z europejskim rockiem skończyła się.

Po koncercie poprosiłem wokalistę grupy, lidera Remi'ego o kilka słów rozmowy:

K.D.: -Na początek sakramentalne pytanie, kto i kiedy założył "Protan Burst"?

Remi: -Zespół założyłem z jedynym pozostałym dziś gitarzystą w 1984 roku, ale ostateczny skład i styl, w jakim gramy ukształtował się dopiero w 1988r. Na razie nagraliśmy trzy kasety i prawdopodobnie w tym roku nagramy pierwszą płytę kompaktową.

K.D. -Czego najchętniej słuchacie i kto jest dla was wzorem?

R: -Najbliższą stylistycznie i cenioną przez nas jest francuska grupa MAGMA, ale ogólnie słuchamy bardzo różnej muzyki, od zwykłego popu, aż do folkloru, zwłaszcza irlandzkiego. Ostatnio dużo słucham muzyki poważnej i niektóre jej elementy będą na naszej kompaktowej płycie.

K.D. -Jak podoba wam się atmosfera w PUBie?

R: -(śmiech..) Atmosfera jest tu naprawdę świetna! Widać, że wszyscy tutaj się znają, jak wielka rodzina. Podoba mi się to! Nie było tego na koncertach w Szczecinie i Tczewie. Był to jak dotąd nasz najprzyjemniejszy występ w Polsce.

Krzysztof Dudalski

P.S. Dziękujemy Grześkowi Maluchnikowi za pomoc w błyskawicznym wywołaniu zdjęć z koncertu, które zamieszczamy na następnej stronie.

Wakacyjne rokowisko

PUB-Music wspólnie z Miejsko-Gminnym Ośrodkiem Kultury w dniu 8 lipca zorganizowali w sali MGOK maraton rockowy z udziałem 11 zespołów. Dzięki prywatnym kontaktom Karola Zulewskiego do imprezy akces zgłosiły grupy z Kwidzyna, Iławy, Kisielic, Mikołajek, Susza i Prabut. Impreza trwała od godziny 16 do późnych godzin wieczornych. Przez cały czas trwania przeglądu w obiekcie i w jego otoczeniu panował wzorowy porządek, co na tego typu imprezach jest raczej rzadkością. Zadbali o to stali bywalcy PUBu z opaskami na rękawach, a także wzmożone tego dnia patrole policyjne. Jedynym minusem imprezy był raczej skromny udział publiki (ok. 100 osób). Karol zapowiada powtórki.

/ms/

Rusza Centrum Opieki

Pani **Wanda Angielska,** Dyrektor Miejsko-Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Prabutach pewnego zimowego dnia, czekając na posiedzenie Zarządu GiM, nie była pewna czy śmiała koncepcja, wypracowana wspólnie z panią Dyrektor Wojewódzkiego Zespołu Pomocy Społecznej, mgr **Anną Szyszka** zyska akceptację władz gminy i miasta. Opieka Społeczna nie miała wprawdzie środków na wykupienie budynku po hotelu, ale Elbląg mógł wyasygnować pieniądze na jego remont i adaptację. Propozycja ta trafiła na podatny grunt, bowiem Zarząd od dłuższego czasu borykał się z problemem "jaskółczego jaja", jakie podrzucił mu upadający El-Turist. Kolejne próby sprzedaży, czy dzierżawy obiektu kończyły się fiaskiem. Ewentualnych nabywców zniechęcała konieczność zainwestowania sporych środków na jego remont, a tymczasem budynek hotelu stawał się dyżyrnym tematem wszelkich malkontentów. Koncepcja obu pań została przyjęta. Referat Gospodarki Przestrzennej, Komunalnej i Mieszkaniowej UGiM opracował plany adaptacji i firma pana **Smaronia,** która wygrała przetarg na remont, rozpoczęła pracę. W pierwszych dniach sierpnia Centrum Opieki Społecznej w Prabutach, pionierska placowka tego typu, zostanie oddane do użytku.

Mówi pani Wanda Angielska:

"W Centrum Opieki mieścił się będzie Miejsko-Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej, po przeniesieniu z mało funkcjonalnych pomieszczeń byłego Ośrodka Zdrowia. Bedą tu również mieszkania dla osób samotnych, schorowanych, wymagających z naszej strony stałej opieki. Przygotowaliśmy 9 pokoi, do których nasi podopieczni zabiorą niezbędne sprzęty i rzeczy osobiste. Stałe posiłki, fachowa opieka i dobre warunki mieszkalne i sanitarne umożliwią tym ludziom godziwą egzystencję, a miasto odzyska tak potrzebne lokale mieszkalne. Kuchnia i stołówka zapewni ciepłe posiłki nie tylko dla pensjonariuszy, ale także pozostałym naszym podopiecznym, którzy objęci będą pomocą żywnościową w tak trudnych obecnie czasach. Wszelkie działania w tym kierunku zgodne są z zapisem w ustawie o pomocy społecznej, która nakłada na gminę obowiązek zaspokojenia potrzeby schronienia, zabezpieczenia usług opiekuńczych i gorącego posiłku w ciągu dnia. W adaptowanym obiekcie planujemy wydzielenie pokoi gościnnych na usługi hotelowe, które stanowić będą część dochodową Centrum Opieki Społecznej.

Nadzór nad całokształtem działalności placówki sprawować będzie MGOPS w Prabutach, podległy Burmistrzowi Gminy i Miasta."

W uzupełnieniu wypowiedzi Pani Dyrektor dodam, że na terenie gminy i miasta stałą opieką objętych jest 75 podopiecznych, których codziennie obsługuje 21 opiekunek (zatrudnionych w ramach prac interwencyjnych). W Centrum Opieki pensjonariuszami zajmować się będą 2 opiekunki na stałe (w tym kwalifikowana pielęgniarka). Funkcjonować będzie również całodobowa recepcja. Około 30% środków na remont obiektu wyasygnowano z budżetu gminy i miasta. Trwają starania o pozyskanie niezbędnego wyposażenia. Konieczne wydaje się odwołanie do ludzkiej ofiarności, której przejawy mieliśmy przyjemność kikakrotnie w naszym środowisku zaobserwować. Przypomnę, że piękna akcja harcerzy na rzecz dzieci specjalnej troski przyniosła około 17 mln. zł. W tym przypadku sprawa dotyczy ludzi starych, chorych, żyjących wśród nas, których często nie z ich winy dotknęły nieszczęście i bieda. Mam nadzieję, że przyszła akcja, której jednym z sygnatariuszy będzie nasza gazeta, pomoże samotnym ludziom dożywać starości w godziwych warunkach. Podajemy numer konta na które już teraz można przekazywać wszelkie sumy pieniężne: **BS PRABUTY, 817132-2349-271-4** Jeśli nasze, niezamożne przecież społeczeństwo zareaguje na nasz apel, będzie to jeszcze jednym pięknym przejawem ludzkiej solidarności. /Gazeta bedzie na bieżąco informować o ewentualnych wpłatach/.

Marek Szulc

Charyzmatyczny wokalista "Promienia Protonu"

Francuski perkusista w akcji

Księgarnia J.W. Dawidowscy poleca:

- podręczniki szkolne do szkół podstawowych, średnich i zawodowych

- przybory szkolne z szeroką gamą wyboru tornistrów i plecaków

- bardzo dobrej jakości piłki nożne i siatkowe

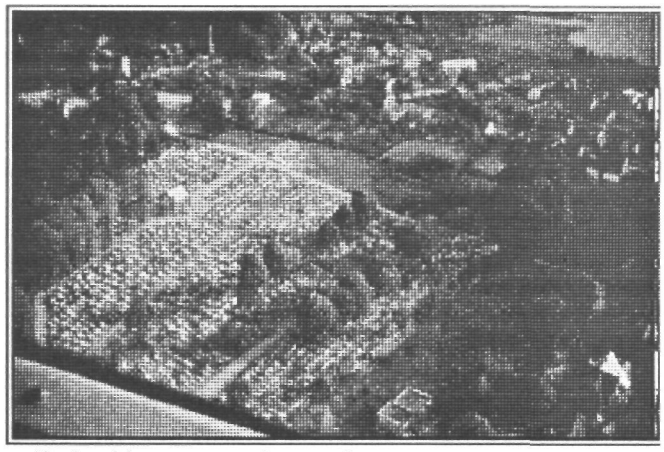

Prabucki cmentarz z lotu ptaka

Z PRABUCKIEGO SPORTU

Czar dawnych wspomnień..

Na zakończenie sezonu odbyło się sympatyczne spotkanie byłych zawodników klubu Pogoń z piłkarską młodzieżą obecnej okręgówki. Kibice mogli ponownie zobaczyć w akcji byłych znanych zawodników: **Janków -Kossaka, Czarneckiego, Gaładzuna, Waldka Kossaka, Zbyszka Dąbrowskiego, Grześka Kasprzaka, Mirka Panikowskiego, Witka Klejnowskiego, Wacka Osowskiego** i innych.

Sędziujący mecz i przygotowujący zespół "sław" autor tego artykułu liczył na udział innych jeszcze "starych repów" piłkarskich, ale nie wszystkim zdrowie i forma przyszły w porę. Wynik tego meczu, który nie był najistotniejszą sprawą, był 3:1 dla piłkarskiej młodzieży. Po meczu umówiono się już na następny pojedynek po zakończeniu rundy jesiennej. **Zapraszam wszystkich chętnych byłych zawodników, (i tych z lat 50-tych i 60-tych również) do wzięcia udziału w tym meczu.** Kontakt w tej sprawie -W. Dawidowski-księgarnia. Obserwując treningi oraz mecz, uważam, że niektórzy zawodnicy za wcześnie powiesili buty na kołkach i z powodzeniem mieściliby się jeszcze w obecnej kadrze "okręgówki".

Przygotowania do nowego sezonu piłkarskiego

Piłkarze Pogoni rozpoczęli już przygotowania do sezonu piłkarskiego 1993/94. Przypominamy, że seniorzy tego klubu występować będą nadal w elbląskiej klasie okręgowej. Również po zdobyciu awansu z kl."A" w klasie okręgowej grać będą drużyny juniorów i młodzików. Już od 20 lipca seniorzy trenowani przez Waldemara Kossaka rozpoczęli zajęcia treningowe. Niestety, zespół opuścili dwaj zawodnicy: Krzysztof Król i Tomasz Domański, którzy od nowego sezonu reprezentować będą barwy klubu Polonia-Dana Elbląg. Prywatny sponsor tej drużyny, po uzyskaniu zgody zawodników i ich rodziców, za bardzo symboliczną kwotę (2 komplety strojów piłkarskich) "wykupił" karty zgłoszeń tych obiecujących juniorów. Zarząd Klubu Pogoń był w bardzo kłopotliwej sytuacji, nie chcąc zabierać szansy podwyższania umiejętności piłkarskich tych zawodników, zgodził się na warunki stawiane przez prywatnego sponsora z Elbląga, tym bardziej, że w przypadku Domańskiego w grę wchodziła również zmiana szkoły. W kręgu zainteresowań działaczy z Elbląga jest również kolejny junior Jacek Graczyk. W tej sytuacji nasuwa się wniosek, że prabuckim działaczom trudno będzie zbudować silny zespół na miarę spokojnej egzystencji w klasie okręgowej z myślą o ewentualnym awansie do III ligi. Silniejsze finansowo kluby bedą zawsze w stanie pozyskiwać wyróżniających się wychowanków naszego klubu. Po odejściu tych zawodników sytuacja kadrowa drużyny seniorów jest dość trudna. Chcąc spokojnie mysleć o utrzymaniu się w bezpiecznej strefie tabeli, trzeba jak najszybciej uzupełnić luki w drużynie. Jest to kolejna wielka szansa dla wychowanków Leszka Łukaszewskiego. Drużynę młodzików klubu prowadzić będzie Grzegorz Kasprzak, były piłkarz, obecnie nauczyciel SP 2 w Prabutach.

Zawodnikom tych drużyn oraz ich trenerom życzymy sukcesów w nowym sezonie. Gazeta zaś będzie starała się na bieżąco informować o przebiegu kolejnego piłkarskiego sezonu.

W. Dawidowski

Rośnie konkurent Pogoni

"Pojezierze" Prabuty-Sanatorium, to zespół piłkarski, istniejący od 1990r, a występujący obecnie w wojewódzkiej klasie A seniorów. Zespół powstał z inicjatywy kilku zapaleńców piłkarskich z pobliskiego Sanatorium. W chwili obecnej "człowiekiem-orkiestrą", od wszystkiego jest tam **Jarosław Urbanowicz**, pracownik sanatorium. "Gramy dla przyjemności, wszystko robimy społecznie" -powiedział mi Jarek. "Za własne pieniadze kupujemy stroje, przygotowujemy boisko do zawodów. W miarę skromnych możliwości zakład Sanatorium udostepnia nam boisko, szatnię, pomaga w transporcie na mecze wyjazdowe. Symboliczną pomoc udzieliła nam Rada Gminy i Miasta Prabuty, przydzielając w tym roku 12 mln zł. Panuje u nas naprawdę czyste amatorstwo, nie mamy szkoleniowca ani wypłat symbolicznych diet dla zawodników. Zespół tworzą młodzi ludzie z sanatoryjnego osiedla, i pobliskich okolic, a nawet Mikołajek Pomorskich i Rodowa. Są to: **Sadowski Marek, Góralski Zbigniew, Cieleżewicz Józef, Kłosiński Jacek, Mroziński Adam, Boguszewicz Adam, Furman Andrzej, Lipski Krzysztof, Kryszkiewicz Tomasz, Okrój Bartosz, Ostrowski Artur, Zdrzalik Roman, Malewski Tomasz, Michalski Krzysztof, Jawornicki Jacek, Bączkowski Łukasz, Zastawski Tomasz, Kolkowski Michał i Kłuba Piotr.**

Jarek Urbanowicz nie chciał wyróżniać żadnego zawodnika, uważa, że wszyscy zasłużyli na pochwałę za zdobycie 5 miejsca w ubiegłym sezonie. "Nie mamy dużych ambicji, chcemy zwyciężać i grać dla własnej przyjemności". Życzymy wytrwałości i sukcesów sportowych, przykład piłkarzy "Pojezierza" jest godny naśladowania i uwagi sponsorów.

W. Dawidowski

Bożkowie na Olimpie

Nasze szachy

8 lipca zakończył się turniej klasyfikacyjny prabuckich szachistów. Przez ponad miesiąc w pomieszczeniach MGOK dwunastu najlepszych szachistów Prabut toczyło zmagania, których stawką był awans w szachowych kategoriach sportowych. Turniej miał bardzo silną obsadę, bowiem startowało w nim 9 zawodników z II kategorią i 3 z III. W "bratobójczej" walce na szczycie zwyciężył **Andrzej Bożek**, uzyskując 10,5 punktów (tylko jeden remis), przed **Janem Bożkiem** -9,5 punktów. Trzecie miejsce zajął **Tomasz Piasecki**, który był jednocześnie sędzią zawodów, a czwarte **Olaf Sołoducha.** Andrzej i Jan Bożkowie wypełnili normę na pierwszą kategorię szachową, natomiast **Rafał Gunajew,** który był piąty zdobył kategorię drugą. W kategorii klas sportowych zdobywcy I i II miejsca uzyskali pierwszą klasę sportową, a zdobywcy miejsc III - V drugą klasę sportową. O wyrównanym poziomie turnieju może świadczyć fakt, że Olaf Sołoducha, aktualny wicemistrz Prabut i mistrz województwa elbląskiego juniorów do lat 16 zajął w zawodach czwarte miejsce, co go z pewnością nie zadowala. Tomek Piasecki, grający z turnieju na turniej coraz lepiej "otarł" się niemal o pierwszą kategorię. Następne miejsca w kolejności zajęli: Jerzy Markowski, senior turnieju (VI), Marek Sawicki, Marek Szulc, Andrzej Konieczny, Szkop Piotr, Suchomski Jan i Jasiński Karol. Można mieć nadzieję, że zwyżka kategorii znajdzie odzwierciedlenie w miedzyklubowej rywalizacji w nowym sezonie.

Na zakończenie sezonu odbył się nocny turniej gry błyskawicznej. I ja tam byłem....lecz nie zwyciężyłem. /ms/

Terminarz klasy okręgowej seniorów - Pogoń Prabuty

21.08.***** z Rodłem Kwidzyn (w)
28.08.***** z Relaxem Ryjewo (w)
4.09.****** z Unią Susz (d)
11.09.***** z Zatoką Braniewo (w)
18.09.***** z Barkasem Tolkmicko (d)
25.09.***** z Zalewem Frombork (w)
2.10.****** z Olimpią Sztum (d)
9.10.****** z Żuławami Nowy Dwór (w)
16.10.***** z Błękitnymi Orneta (d)
23.10.***** z Pomezanią II Malbork (w)
30.10.***** ze Spójnią Sadlinki (d)
6.11.****** z Błękitnymi Stare Pole (w)
13.11.***** z Jurandem Lasowice (d)
w -mecz wyjazdowy
d -mecz u siebie

Terminarz Ligi Juniorów i Młodzików

28.08. ****** z Żuławami Nowy Dwór (d)
5.09. ******* z Rodłem Kwidzyn (w)
12.09. ****** z Unią Susz (d)
19.09. ****** z Mlekserem Elbląg (w)
26.09. ****** z Olimpią Sztum (d)
3.10. ******* z Błękitnymi Orneta (w)
10.10. ****** z Polonią Pasłęk (d)
17.10. ****** z Pomezanią Malbork (w)
24.10. ****** z Zatoką Braniewo (d)
31.10. ****** z Pomowcem Gronowo (w)
7.11. ******* z Powiślem Dzierzgoń (d)

Korbowód czy światłowód?

Monopolista ma się dobrze

To było do przewidzenia. Wszystkie wielce szanowne komisje po kolei zgadzały się na podwyżki cen za usługi telekomunikacyjne. Przesunięcie podwyżek o dziesięć dni i ich skromne ograniczenie (diabli wiedzą o ile?) miało być jakąś rekompensatą, a wywołuje tylko pusty śmiech. Takie manewry przypominają mi sławne "warianty" podwyżek cen żywności, kiedy to za "komuny" mieliśmy wybierać między złą i bardzo złą propozycją. Ot, zwykła arogancja monopolisty. Tymczasem słynna korbka prabuckich telefonów ma się nieźle, bo widoki na nową centralę opłakane. A przecież Telekomunikacja Polska S.A. tłumaczy, że podwyżki są konieczne ze względu na nowe inwestycje. Decydenci od telefonów w rejonie i województwie zapominają o nas, bowiem podobno wniosków o założenie telefonu w naszej gminie nie jest zbyt wiele, więc interes niespecjalny. Nie wiedzą, nieszczęśni, że amatorzy rozmów telefonicznych być może dlatego nie ponawiają starań o podłączenie telefonu, gdyż nawet w marzeniach nie podejrzewają, że mogą mieć szansę na swój aparat. Proponujemy im, by złożyli wnioski do Rejonu Telekomunikacji w Kwidzynie. Jeśli będzie ich sporo, inwestorzy telekomunikacyjni spojrzą na nas łaskawszym okiem. Może jednak opłaci się podłączyć nas do cywilizowanego świata?

Szukając oszczędności Telekomunikacja zlikwidowała wydruki rozmów międzymiastowych. Na rachunku pisze tylko ile tych rozmów było i za ile. Przysporzy to pracy paniom telefonistkom, gdyż prawdopodobnie będziemy dzwonić po każdej rozmowie z zapytaniem, na ile się szarpnęliśmy. Przyjdzie nam notować zamiejscowe rozmowy, albo po prostu ufać paniom z centrali, które na szczęście nie muszą wzorem swoich szefów drenować nam kieszeni. Bo gdy przyjdzie wydruk z komputera, to "nie ma zmiłuj". Takie to już zbójeckie prawo. /ms/

Zarząd Gminy i Miasta w Prabutach

ogłasza konkurs

na stanowisko Dyrektora Miejsko-Gminnego Zakładu Budżetowego d/s Oświaty, Kultury i Sportu w Prabutach

Kandydaci przystępujący do konkursu powinni spełniać następujące warunki:

- wykształcenie wyższe lub średnie (preferowane ekonomiczne)
- staż pracy co najmniej 5 lat, w tym 2 lata na stanowisku kierowniczym
- znajomość zagadnień związanych z oświatą
- dobry stan zdrowia

Oferty powinny zawierać:

- zgłoszenie do konkursu
- kwestionariusz osobowy i życiorys z opisem przebiegu dotychczasowej pracy
- odpisy dokumentów posiadanego wykształcenia oraz kwalifikacji
- opinię z ostatnich 5 lat pracy
- aktualne zaświadczenie lekarskie o stanie zdrowia

Oferty z dokumentami należy składać w Urzędzie Gminy i Miasta w Prabutach ul. Kwidzyńska 2, pok. nr 8

do dnia 31 sierpnia 1993r

O terminie rozstrzygnięcia konkursu powiadomimy wszystkich uczestników oddzielnym pismem.

Informacje o zakładzie kandydaci mogą uzyskać w tut. Urzędzie.

Zastrzegamy sobie prawo oddalenia ofert bez podania przyczyn.

Roboty publiczne w toku

Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Prabutach w porozumieniu z kwidzyńskim Zarządem Dróg zatrudnił 52 bezrobotnych w ramach robót publicznych. W ramach tych robót zatrudnieni wykonali lub aktualnie wykonują: czyszczenie kanałów melioracyjnych na terenie wiejskim (Gdakowo, Pilichowo, Kołodzieje), czyszczenie kanału Młynówka (wykonano odcinek od jeziora Zamkowego do przepustu przed obwodnicą), czyszczenie poboczy i układanie krawężników przy ul. Kuracyjnej, kanalizację i mur oporowy na ul. Wincentego Pola i budowę muru oporowego przy ul. Mazurskiej. Ponadto 5 byłych pracowników CRS-u pracuje w betoniarni przy wyrobie krawężników. Grupy nie zaangażowane czasowo do powyższych zadań czyszczą studzienki instalacji burzowej w mieście lub oczyszczają las z wiatrołomów w zamian za opał na zlecenie Zarządu Lasów Państwowych.

Z tej grupy ponad pięćdziesięciu osób 30 pracowników zatrudniono w kwietniu, a 20 z dniem 15 czerwca. W sumie w bieżącym roku w ramach robót publicznych zatrudnienie znajdzie około 70 osób. Oczywiście potrzeby są dużo większe, ale Rejonowe Biuro Pracy w Kwidzynie nie dysponuje środkami na poszerzenie oferty pracy dla innych chętnych. Dziwne w tym wszystkim jest to, że niektórzy z zatrudnionych nie doceniają faktu, iż stwarza im się możliwość pracy, (a w rezultacie przywraca prawo do zasiłku dla bezrobotnych), gdyż każdego dnia od 5 do 7 osób przebywa na zwolnieniach lekarskich. (jakby nie było, to 10% stanu "załogi"). Czyżby nawroty dobrze znanej z przeszłości choroby?

/ms/

GRAF service

agencja reklamowa

GRAF-SERVICE

poszukuje modelarzy do interesujących prac precyzyjnych

Rodzaj pracy chałupniczy - na zlecenie

Wykonujemy:
wystroje wnętrz, wszelkie reklamy
druki w różnych technikach
od projektu do realizacji

Jednocześnie informujemy o zmianie adresu agencji

82-400 Sztum, ul. Żeromskiego 6
(biurowiec GS-u)
Tel. 30-55, tel/fax 24-79

KRZYŻÓWKA

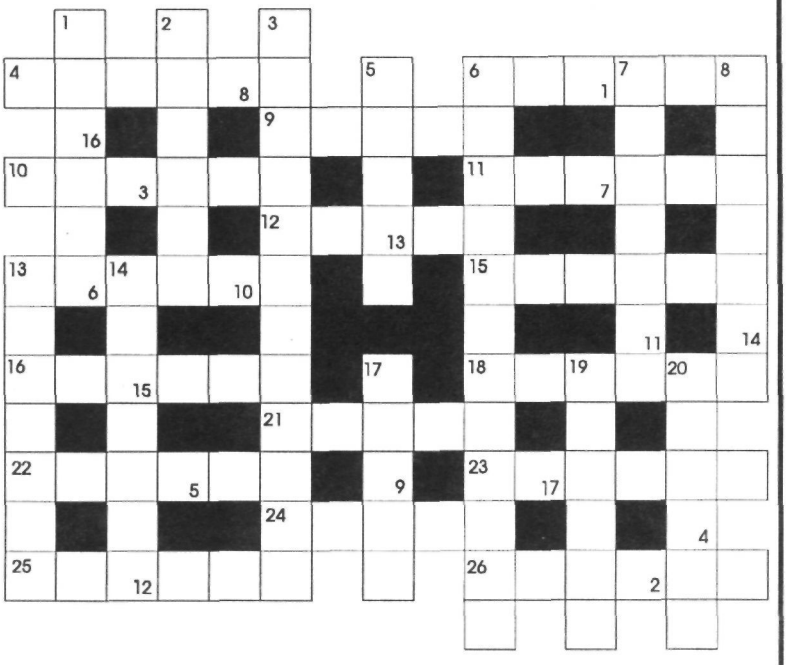

Litery z ponumerowanych w prawym, dolnym rogu kratek utworzą hasło, które wystarczy nadesłać na adres Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Prabutach, ul. Kisielicka dołączając kupon. Termin przysyłania odpowiedzi -do 28.08.br.

Poziomo:

4.Bierwiono, szczapa na ognisko, 6.Ruina firmy, bankructwo, 9.Rytm naszego organizmu, 10.Specjalność z tandetnych filmów, 11.Nosił pseudonim "Dodek", 12.Wał ziemny, 13.Passadoble lub sarabanda, 15.W pobliżu Prabut, gdzie można wypocząć, 16.Owoc pracy żniwiarzy, 18.Obszar pracy rolnika, 21.Berbeć, szkrab, 22.Miejsce zwycięskiej bitwy wojsk gen. Prądzyńskiego w 1831r, 23.Andrzej, tragicznie zmarły piosenkarz, 24.Kolumny lub grzyba, 25.Stary wyga prerii amerykańskiej, 26.Miasto rosyjskie nad Angarą,

Pionowo:

1.Stropu nazwę nie nową masz w mieszkaniu nad głową, 2.Kiedyś z osła, a teraz -nawet gatunek sera, 3.Dzielnik napięcia fachowo,-tą gałką kręcisz radiową, 5.Świadectwo dobrej jakości (i tak wciąż psuje się coś ci), 6.Stopień, z którego wynika, że słuchać ma porucznika, 7.Zenek, trzydziestolatek, zadziwił kolarski światek, 8.Jeśli szyi nie myjesz, zasłonisz tą chustką szyję, 13. Sympatyczny roztrzepaniec głowę ma nabitą sianem, 14. Woda leci na dół z góry -to wodospad, ale który? 17.Bobslejowy, bojerowy przejazd (termin to sportowy), 19.Czasem trafiasz nią do tarczy, w porcie cumę nam dostarczy, 20. Jest między kołem a amortyzatorem (kto tu waha się, kochani, to fujara, nie mechanik)

Nagrody książkowe za nadesłane rozwiązania krzyżówki z poprzedniego numeru, ufundowane przez **Księgarnię J.W. Dawidowscy**, otrzymują: **Grażyna Michałowska, Maria Żarczyńska, Ewa Mędrek i Andrzej Stolarczyk z Prabut** oraz dla czytelników "zagranicznych" **Jerzy Tłustochowicz z Kwidzyna.** (Dziękujemy za życzenia)

KUPON KRZYŻÓWKI NR 8

Skąd ci mądrale, czyli papka przedwyborcza

Im bliżej września, zdziwiony codzień
słucham i patrzę, oczy przecieram.
Iluż my mamy mędrców w narodzie!
Ilu geniuszy, jak tu wybierać?

W czół zatroskanych ostatnim pocie
każdy najtwardszy rozgryzą orzech,
o uczciwości mówią i cnocie,
im nie o stołki chodzi, broń Boże!

W punktach podają hasła, programy
zbawienne myśli ujmują z żarem,
że "teraz Polska", "razem wygramy"
i jeszcze innych odkrywczych parę.

Wiedzą, jak afer zakończyć potok
i pamiętają o emerytach
i bezrobotnych, im chodzi o to,
by było lepiej, nie o koryta...

Mam w oku tramwaj? Kaktus na dłoni?
Skąd ci fachowcy nagle się wzięli?
Spójrzcie uważnie, przecież to oni,
nasi mądrale z rządzących elit!

Siedzą i ględzą nad naszą nędzą
i płodzą nowe, odkrywcze plany.
"zaręczam Państwu, że to i owo
zrobię, jak tylko będę wybrany"

Skąd te zbawienne rezerwy nagłe?
Nowe recepty na polską bidę?
Czy może jakiś cyrograf z diabłem
jeden i drugi podpisał lider?

I tak jak w cyrku: -panowie, panie,
królik z rękawa na zawołanie!

Przy tym, panowie, miejmy na względzie,
by się nie opluć, nie demaskować.
Po co ma naród o wszystkim wiedzieć?
Naród po prostu musi głosować.

To, co nie było możliwe wczoraj,
jutro zrobimy, wiwat reformy!
Więc wybierajmy, a po wyborach
wszystko, jak zawsze wróci do normy!...

Marek Szulc

Wydawca: Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Prabutach ul. Kisielicka. Redaktor odpowiedzialny Marek Szulc.
DRUK: Drukarnia "W&P" 82-200 Malbork, ul. Akacjowa 29. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i opracowania materiałów niezamówionych. Za treść ogłoszeń i reklam Redakcja nie ponosi odpowiedzialności.